

Miejska dotacja na remont prywatnych zabytków

1 marca mija termin ubiegania się o dofinansowanie do remontu zabytkowych budynków.

Magistrat przeznaczył na to pół miliona złotych. To aż o 480 tys. zł więcej niż rok temu. Ale i tak pieniędzy potrzeba co najmniej dwa razy tyle.

O ile przed rokiem, kiedy po raz pierwszy wprowadzono możliwość przydzielania tego typu dotacji prywatnym właścicielom, urzędnicy zaplanowali żenująco niską kwotę - zaledwie 20 tys. zł (wnioski opiewały na kwotę 40 razy większą), o tyle teraz sprawę wzięli sobie do serca. Przed rokiem tłumaczyli:

- Dopiero rozpoznajemy sytuację i skalę potrzeb, stąd ta niska kwota.

Zapewnili jednak, że w kolejnej edycji będą wnioskowali do radnych o przyznanie kwoty większej przynajmniej pięć razy. Jak obiecali, tak zrobili - ba, nawet z nawiązką - wygospodarowana pula w tym roku jest 25 razy większa.

I choć to ciągle za mało - jest nadzieja, że wygląd wielu zabytkowych budynków w mieście zdecydowanie się poprawi.

Do tej pory właściciele budynków pieniądze musieli znajdować sami. Niektórzy jakoś sobie radzili, niestety w większości przypadków jednak na chęciach się kończyło, a zabytkowe domy jak straszyły, tak straszą zdewastowanymi elewacjami. Przykład - kamienica z przełomu XIX i XX wieku przy ul. Nowy Świat 9. Prywatny właściciel kupił ją od miasta w 2000 roku i od tamtej pory drobnymi kroczkami próbuje remontować. A że pieniędzy mu brakuje - efekty na razie są mizerne. Dotacja mogłaby popchnąć remont do przodu.

W pięknej kamienicy z końca XIX w. przy ul. Sienkiewicza 77 mieści się Zakład Doskonalenia Zawodowego (budynkiem zawiaduje stowarzyszenie oświatowe o takiej samej nazwie). To jedna z ostatnich w mieście kamienic o ceglanej elewacji. Jest w dramatycznym stanie.

- Elewacja się sypie, cegły odpadają, zbieram je pieczołowicie - mówi Jan Chodorowski, kierownik zespołu administracyjno-inwestycyjnego ZDZ. Dwa lata temu stowarzyszenie starało się o dotację z ministerstwa kultury, ale resort wniosek odrzucił. Teraz spróbują w magistracie. Potrzebują około 340 tys. zł, od miasta chcieliby prawie 90 proc.

kosztów (ok. 308 tys. zł). To na razie największa kwota. Pozostali proszą najczęściej o połowę kosztów remontu.

Jak dotąd do urzędu miejskiego wpłynęło sześć wniosków, dwa kolejne są w drodze. By ubiegać się o dotację - trzeba spełnić konkretne warunki. Zabytek musi być wpisany do rejestru (odpadają więc budynki, które są w strefie konserwatorskiej, ale nie są wpisane do rejestru indywidualną decyzją). O pieniądze mogą wnioskować tylko właściciele, którzy nie są finansowani ze środków publicznych.

Każdy ubiegając się z magistratu o połowę kosztów remontu, musi zadeklarować, że ma drugie tyle - inaczej, w przypadku poniesienia niższych wydatków niż deklarowane, dotacja proporcjonalnie podlega zwrotowi (w sporadycznych przypadkach właściciel może się starać o kwotę pokrywającą całość remontu - wtedy, gdy obiekt jest w tragicznym stanie).

- Mamy twardy orzech do zgryzienia, czy dać wszystkim po trosze, czy wybrać kilka obiektów i znacząco wspomóc ich remont. Pod uwagę weźmiemy na pewno: stan obiektu, jego rangę, funkcję, usytuowanie - mówi Jolanta Koller-Szumska, inspektor z wydziału kultury.

Kogo wesprze ostatecznie magistrat - dowiemy się najprawdopodobniej na przełomie marca i kwietnia. Propozycje wydziału kultury i konserwatora najpierw musi zatwierdzić prezydent, ale ostateczną decyzję podejmą radni.

